

dr hab. Józef Wróbel

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Zoriany Czajkowskiej *Lwów w twórczości współczesnych pisarzy polskich, ukraińskich i rosyjskich*

Lwów przez wieki był wielokulturowym i wielojęzycznym tygłem, prócz sygnalizowanych w tytule trzech nacji w różnych okresach historycznych zamieszkiwany his także przez Niemców i Austriaków, Żydów, Ormian, Rosjan, trafiali się Włosi i Szkoci, jak choćby bliżej niezidentyfikowany przodek Zbigniewa Herberta. Z tej przestrzeni historia eliminowała ich na różne sposoby, zmieniając także ilościowe proporcje aż do lat ostatnich. Dziś Lwów należy przede wszystkim do literatury ukraińskiej, trochę do rosyjskiej, polskiej i żydowskiej w wielu językach. Odpowiednie kompetencje językowe pozwoliły Zorianie Czajkowskiej prześledzić, jakim zmianom ulega obraz miasta w tych literaturach.

Nim jednak autorka przejdzie do prezentacji jego wizerunku w tych trzech językach przygotowuje grunt metodologiczny, wypracowując narzędzia, które służyć jej będą do analizy utworów literackich. Podstawowymi kategoriami badawczymi jest tutaj mit i relacje między przestrzenią a kulturą, którymi od niedawna interesuje się twórczo rozwijająca się geopoetyka. Tu jest także miejsce na zreferowanie stanu badań, tak ukraińskich, jak i polskich. Doktorantka omawia przede wszystkim naukowe ustalenia Jarosława Hrycaka, Jurija Prohaški i Katarzyny Kotyńskiej, autorki o znaczącym dorobku w interesującym nas zakresie. Mniej udany jest rozdział poświęcony przeglądowi literatury o Lwowie, bo stanowi rodzaj, konstruowanego według różnych metod (czyli naprawdę bez metody), przewodnika piśmiennictwa o mieście obejmującego pięć wieków. Oczywiście jest, że kompletność takiej bibliografii przy takich założeniach, jakie prezentuje rozprawa, jest niemożliwa do zrealizowania.

Trzy zasadnicze rozdziały przypisane są trzem literaturom. Polską reprezentuje tu Józef Wittlin i jego *Mój Lwów*, Stanisław Lem z *Wysokim Zamkiem* i Zagajewski jako autor poematu *Jechać do Lwowa* i eseju *Dwa miasta*. U Wittlina z precyzją analizuje zabiegi mitotwórcze pisarza odrealniające miasto, a wywołujące miejsca i ludzi, których miejscem nie jest

realistyczna przestrzeń a ożywiająca pamięć narratora, w poetycką baśń zamieniające pospolite zaułki. Utwór Lema doktorantka potraktowała przede wszystkim jako powieść o miejskiej przestrzeni, bo ta ją tu interesowała, mniej widziała w niej powieść o dojrzewaniu. Wędrowki śladami dziecka nie wnoszą wiele wnoszą do interesującej nas problematyki, oprócz sentymentalnego stwierdzenia, że takiego Lwowa już nie ma. Jest to rozdział krótki i najslabszy, właściwie rodzaj streszczenia powieści. W innej sytuacji biograficznej jest podmiot poematu *Jechać do Lwowa*, posiłkujący się nie pamięcią a postpamięcią przekazaną mu przez rodziców. Słusznie konstatuje doktorantka, że Lwów to miasto o wymiarze nie tylko biograficznym, ale przede wszystkim egzystencjalnym, mitycznym, metafizycznym.

Dla ukazania kreacji ukraińskiego Lwowa wybiera doktorantka trzech pisarzy: emigracyjnych – Nyżankiwskiego i Zenona Tarnawskiego, należących do starszego pokolenia, tworzących w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, oraz Jurija Andruchowycza. Dwaj pisarze emigracyjni przyjmują taką strategię literacką, jak emigranci polscy, jak wcześniej omówiony Wittlin. Ewokacja utraconego miasta dokonuje się w pamięci, w obrazach odrealnionych, onirycznych. Brakuje mi tu jednak refleksji nad tym, jak przedwojenny Lwów staje się w twórczości tych pisarzy ukraiński, bez Polaków i bez Żydów, w przestrzeni pełnej kościołów i synagog i nielicznych cerkwi.

Osobne zagadnienie wywołuje twórczość i postawa Jurija Andruchowycza, Europejczyka, w którego twórczości ukraińskość nie wchodzi w konflikt z narodową innością i jej dziedzictwem, ale tworzy wielokulturową społeczność wspólnej lwowskiej pamięci. Są to procesy, które literatura polska równolegle, a w każdym razie niewiele wcześniej zaczynała przyswajając Gdańsk, Wrocław czy Szczecin z ich historią. Według autorki Andruchowycz rozszerza ten styk kulturowy z konfliktowego punktu polskość-ukraińskość, podkreślając europejskość i galicyjskość Lwowa.

Zaskakująca jest dla polskiego czytelnika fakt, iż Lwów ma swoją literaturę także w języku rosyjskim. Z charakterystyki twórczości tych pisarzy: Klecha, Sierduczenki, Korotkowej, Komskiego wynika, iż ich stosunek do tego miasta naznaczony jest poczuciem wyższości kolonizatorów wobec nieokrzesanego chłopstwa. Chyba dobrze by było opisać to zjawisko narzędziami krytyki neokolonializmu. Taki stosunek do ukraińskości, do aspiracji niepodległościowych tego narodu ma reperkusje przekraczające intelektualny dyskurs, ale to już obszar polityki czy nawet wojskowości.

Pięćdziesiąt stron tekstu doktorantka poświęciła przeglądowi *Literackich twarzy Lwowa na przestrzeni wieków*, zaczynając od XVI a kończąc na XX wieku, tak w piśmiennictwie

polskim, jak i ukraińskim. I nie jest to zarzut wobec tej rozprawy, choć do niego zmierzam. Czasy bowiem, XX i XXI wiek, które są kontekstem kilku wyróżnionych nazwisk, zostały potraktowane zupełnie po macoszemu. A zjawisk i nazwisk, które wzbogaciłyby typologiczną siatkę wyznaczoną przez twórczość Wittlina, Lema i Zagajewskiego jest wiele. Dla przykładu – najbardziej chyba lwowski poeta Marian Hemar wspomniany jest tylko raz jako autor wstępu do *Gawęd lwowskich* Schleyena, a gdzie Hemar jako autor *Smu o Lwowie*, *Spaceru po Lwowie*, *Tyle jest miast*, *Pierwszej piosenki o Lwowie*? Tu otwierają się co najmniej dwie perspektywy badawcze, czyli wejście tych wierszy w obieg kabaretowy, popularny (teksty te śpiewane były przez m. in. przez Władę Majewską, Ninę Oleńską, Zofię Terne, Irenę Bogdańską) oraz kwestia mityzacji miasta utraconego, wspomnianego z perspektywy wygnańczej (tu wymienić by można Feliksa Konarskiego, Wiktora Budzyńskiego i tuziny innych, tak mocno obecnego w literaturze emigracyjnej, zwłaszcza londyńskiej, bo wolnej od cenzury).

Prawie niezauważony pozostał dorobek współcześnie tworzących po polsku poetów lwowskich lub pozostających w biograficznych czy emocjonalnych związkach z tym miastem. Nazwisko Natalii Otko, poetki uznanej także przez krytykę krajową, pojawia się tylko raz w sygnaturze wiersza *Mare nostrum*, który jest mottem do jednego z rozdziałów. A jest ta poetka autorką tomiku *Mitogramy. Suita lwowska* inspirowanego lwowskimi pomnikami i architekturą. W 2006 roku we Lwowie wydana została antologia współczesnej poezji lwowskiej *My, ludzie Lwowa* (doktorantce chyba nieznana). Choć wejście do spisu autorów nie było tematyczne a biograficzne, to znaczna część wierszy temu miastu jest poświęcona.

Bardzo brakuje mi w tej pracy Zbigniewa Herberta, może zmieściłby się, choćby podłączony do Zagajewskiego, jako autor *Babci*, *Wysokiego Zamku*, *Mojego miasta*, czy *Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta*. Ranga artystyczna tego twórcy wymaga jego obecności w takim przeglądzie. A doktorantka o Herbercie wie, skoro fragment *Mojego miasta* posłużył jako motto otwierającego jeden z rozdziałów.

Nie powinno tu zabraknąć także Juliana Strykowskiego, który chyba pierwszy odważył się przedstawić w *Wielkim strachu* z 1979 obraz Lwowa pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941, potem jeszcze raz przywołany we wspomnieniach *Ocalony na Wschodzie*. A skoro już o tych „rewizjonistycznych” książkach mowa, to i Lwów komunistycznego ruchu lat międzywojennych w *Czarnej róży*. Poszerzenie pola badań dałoby wprowadzenie do obszaru badawczego, opowieści Ewy Kuryluk o jej żydowskiej matce *Frascati* wzbogacającej obraz Lwowa o zatarte ślady społeczności żydowskiej nie tylko poprzez język, ale i fotografię.

Na koniec jeszcze zdań kilka o stronie językowo-stylistycznej pracy. Polszczyzna

autorki, co warte podkreślenia, jest nie tylko poprawna, ale i bogata. Czasem tylko zdarzają się jakieś interferencje ukraińskie jak np. odmiana nazwiska według paradygmatu ukraińskiego (dopełniacz: Prohaśka – choć obok tej formy jest i poprawna Prohaški, Korolenka, Hunaszewskoho), drobny błąd ortograficzny (nowoutworzony, nierzadkość), prozaiczny zamiast prozatorski, potknięcia w tłumaczeniu (ulica Akademiczna). Nie wpływają one w istotny sposób na wysoką ocenę tego aspektu dysertacji.

Pracę oceniam jako zadowolającą i spełniającą wymogi rozprawy doktorskiej. Rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazując przy tym dobrą znajomość i umiejętność zastosowania warsztatu naukowego do jego opisania. Doktorantka udowadnia umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Zoriany Czajkowskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Józef Wróbel

